

Józef Kulisz

Jednocząca się Europa wyzwaniem dla chrześcijaństwa

Biblioteka Teologii Fundamentalnej 2, 139-151

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JÓZEF KULISZ SI

JEDNOCZĄCA SIĘ EUROPA WYZWANIEM DLA CHRZEŚCIJAŃSTWA

Tematy i treści referatów dwu pracowitych dni tego spotkania przekonują nas o wielkim zainteresowaniu religiami pozachrześcijańskimi. Co więcej, może się zrodzić przekonanie, że pragnąc zajmować się myślą teologiczną dziś, nie sposób unikać tematu związanego z teologią religii, pluralizmem teologii religii, problemu powszechności i jedyności zbawczej Jezusa Chrystusa czy też zagadnień związanych z tematem *Kościół a zbawienie w religiach pozachrześcijańskich*. Wydawać by się mogło, że nie ma dziś ważniejszych tematów w teologii od tematu *Chrześcijaństwo a religie pozachrześcijańskie*. Wieleść religii istnieje od zawsze. To prawda, ale dziś uświadamiamy sobie ich istnienie i wartość w wymiarze globalnym. Jednak znakiem czasu nie jest ich istnienie, ale nasza świadomość tego, że one są, że ludzie powierzają w nich swoje życie jakże różnie rozumianej Tajemnicy. Wyraźniej poznajemy też, że są one wydarzeniami, z którymi trzeba się oswoić i które trzeba się nauczyć tolerować. Trzeba też uznać, że wyrażają one różnorodność ludzi.

JÓZEF KULISZ SI – wykładowca teologii fundamentalnej na Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie, na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz na Wydziale Teologicznym w Trnawie (Słowacja).

I. WIELOŚĆ LUDZI, RELIGII... JAKO WYZWANIE

Znakiem czasu dla teologii europejskiej, zdaniem Josepha Moingta SI, jest inna rzeczywistość niż religie pozachrześcijańskie¹. Jest nią świadomość człowieka zrodzona w Europie przez ateizm, agnostycyzm i indyferentyzm. Ale nie ateizm jako taki, nie agnostycyzm ani indyferentyzm są znakami czasu, lecz świadomość człowieka ukształtowana przez te treści. Europejskim teologom zabrakło w pewnym momencie odwagi, ba, zuchwałości, by podjąć te tematy. Być może odczuwają oni lęk przed światem i kulturą, które wydają się im nie tylko odległe religii, ale wręcz jej wrogiem².

U początków trzeciego tysiąclecia istnienia chrześcijaństwa uświadamiamy sobie, że na Ziemi żyje około 6 mld ludzi: mężczyzn i kobiet; ludzi bogatych i ubogich; ludzi o żółtym, brązowym, czerwonym, czarnym lub białym kolorze skóry; ludzi żyjących w pokoju i takich, którzy prowadzą wojnę. Uświadamiamy sobie, że są to chrześcijanie – 1,95 mld; muzułmanie – 1 mld; hinduiści – 777 mln; buddyści – 341 mln; członkowie nowych ruchów religijnych – 128 mln; wyznawcy religii pierwotnych – 99 mln; żydzi – 14 mln, wreszcie ludzie w ogóle niereligijni – 1,1 mld³.

Jakże wspañiała mozaika istnienia narodów i religii! – mozaika wyrażająca zmaganie się z tajemnicą ludzkiej egzystencji.

Przed dwustu laty ludzką historię, dramat istnienia G. W. F. Hegel tak opisywał: „Jeśli rzucimy okiem na dzieje powszechne w ogóle, zobaczymy olbrzymi obraz zmian i czynów, nieskończenie różnorodnych ukształtowanych narodów, państw i jednostek, w nieprzerwanej kolejności po sobie następujących (...). Wszędzie widzimy usilne dążenie ku celom (...). We wszystkich tych wydarzeniach i przypadkach dostrzegamy w pierwszym rzędzie ludzkie działanie i cierpienie; wszędzie widzimy naszą własną sprawę i dlatego mamy zawsze skłonność do odczuwania sympatii lub antypatii (...). Niekiedy widzimy, jak ogromny kompleks spraw i interesów

¹ J. MOINGT. *Les Trois Visiteurs. Entretiens sur la Trinité. Propos recueillis par Marc Leboucher*. Paris 1999 s. 61.

² Tamże s. 60-61.

³ Dane zostały umieszczone w „International Bulletin of Missionary Research”. T. 1 (19):1995 s. 25. Cyt. za: *Dekrety 34. Kongregacji Generalnej Towarzystwa Jezusowego, 15. od przywrócenia Towarzystwa*, Kraków–Warszawa 1998 s. 68.

o znaczeniu ogólnym z trudem toruje sobie drogę, aby w końcu, padając ofiarą niezliczonych drobnych spraw, rozsypać się w pył; kiedy indziej znów widzimy, jak olbrzymi nakład potężnych sił rodzi znikomy skutek lub, przeciwnie, jak pozornie błahe przyczyny pociągają za sobą olbrzymiej wagi następstwa (...) a skoro tylko jedna rzecz znika, druga natychmiast wchodzi na jej miejsce (...) wszelka zmiana przynosząca zagładę jest równocześnie początkiem nowego życia (...) z życia powstaje śmierć, ale ze śmierci powstaje też nowe życie⁴.

Przywołany fragment z dzieła Hegla prowadzi do dwóch wniosków. Pierwszy: ludzka historia jest miejscem wielkiego pluralizmu etnicznego, kulturowego, religijnego. Drugi: źródłem wszelkiego historycznego dziania się i dokonywania zdają się ludzkie interesy, namiętności i dążenia do zaspokojenia egoistycznych, osobistych pragnień. Z nich natomiast wynikają uprzedzenia kulturowe, szerzący się rasizm, fundamentalizm religijny oraz nietolerancja⁵.

Nie sposób nie zapytać, jaki jest sens istnienia tak ogromnej liczby ludzi, liczby podawanej niegdyś w tysiącach, milionach, a dziś już w miliardach. Ku czemu zmierza historia? A człowiek?

Jest wiele smutnych prognoz. Gatunek ludzki – jak każdy inny – ma swój biologiczny czas istnienia. Wynosi on około 40 mln lat. *Homo sapiens* istnieje zaledwie około 60 tys. lat. Przed nami miliony lat istnienia, rozwoju i dojrzewania. Gatunek, podobnie jak człowiek, stanie się „emerytem” i w końcu wygaśnie.

Czy przygoda człowieka, ludzkości ma inny sens niż ten, jaki może dać jedynie ludzki rozum? – pyta Jean Rostand. I odpowiada, że wiąże się to z celowością ewolucji organicznej, a tu nie można dać ostatecznej odpowiedzi. Nawet gdyby wszystko zdążyło ku czemuś wyższemu, to i tak wszystko jest przejściowe i zmienne. Oto pewnego dnia Ziemia i wszystko, co istnieje, przestanie istnieć; Ziemia przestanie być zdolna do zamieszkiwania, i nie pomogą ludzkie wysiłki⁶. A człowiek przeminie – jak przeminęły

⁴ G. W. F. HEGEL. *Wykłady z filozofii dziejów*. T. 1. Warszawa 1958 s. 108-110.

⁵ Dobre analizy dziejów i ludzkich zmagañ w budowaniu kultury i cywilizacji: F. FUKUYAMA. *Koniec historii*. Poznań 1996; S. P. HUNTINGTON. *Zderzenie cywilizacji*. Warszawa 1998; CH. GODIN. *Koniec ludzkości*. Kraków 2004.

⁶ J. ROSTAND. *Ce que je crois*. Paris 1953 s. 78-79.

dinozaury. Mała gwiazda – Słońce – utraci moc światła i ogrzewania. Wszelkie życie na ziemi ustanie, a zagubiona Ziemia będzie krążyć w przestrzeniach bez granic. Z ludzkiej cywilizacji, kultury, filozofii, ideałów, religii nie pozostanie. Z nas również nie pozostanie więcej niż pozostało po neandertalczyku. Wszystko przemija, a świat jest zamknięty, bez wyjścia. To, co człowiek może i powinien robić, to ulepszać ludzkie królestwo i panować nad naturą. To, co ceni, w co wierzy, to, na co liczy, wszystko się z nim zaczęło i z nim się skończy. Znikąd nie dotrze do niego żadna odpowiedź na jego duchowe potrzeby. Całości tej naukowej prawdy o kondycji człowieka, pełnej tragizmu, ludzkość nie będzie zdolna przyjąć⁷.

Inni socjobiologowie wyrażają się jeszcze bardziej konkretnie, mówiąc, że cel, ku któremu zmierza ludzkość, znajduje się w jej naturze biologicznej. Należy mieć nadzieję, że ludzkość poradzi sobie z problemami techniki, z kryzysem energetycznym i surowcowym, zażegna niebezpieczeństwo wojny nuklearnej i rozwiąże problem kontroli narodzin. Wszystko to doprowadzi do stabilności ekosystemu, zapewniając całej populacji wyżywienie. Tego wszystkiego należy się spodziewać. Czy jednak będzie to spełnienie możliwości człowieka? Ludzie wykształceni – stwierdza E. O. Wilson – są przekonani, że prawdziwe spełnienie nie ogranicza się do zaspokojenia jedynie potrzeb materialnych. Trzeba pamiętać, że gatunek ludzki – jak wszystkie inne – nie ma żadnego celu zewnętrznego i nic, poza wyposażeniem genetycznym, nie ma wpływu na rozwój i przyszłość człowieka⁸.

Są i tacy, którzy mówią: „Człowiek, który działa i myśli, projektuje pewien sens. Przywiązuje sens do tego, co robi. Jest to absolutnie nieuniknione, ale zarazem i żałosne. Bez wiary w sens nie można działać... A przecież nie ma żadnego sensu – życie nie ma żadnego sensu. Ale dopóki uwijamy się tu i tam, póty projektujemy jakiś sens. Nie sposób żyć, nie projektując sensów. Ludzie nie mogą sobie wyobrazić, by historia nie miała bodaj szczypty sensu. Historia ma bieg, ale nie ma sensu”⁹.

Oto współczesny europejski znak czasu: historia ma bieg, ale nie ma sensu. Takie rozumienie historii zrodziło się w XVIII w., kiedy to, jak mówił Benedykt XVI w Ratyźbonie, założono matematyczną strukturę materii,

⁷ Tenże. *Pensées d'un biologiste*. Paris 1939 s. 103-107.

⁸ E. O. WILSON. *O naturze ludzkiej*. Warszawa 1988 s. 28.

⁹ *Rozmowy z Cioranem* (prac. zbior.). Warszawa 1999 s. 56.

a więc istotną racjonalność, która umożliwiła zrozumienie i używanie w niej skuteczności operacyjnej. Istotną rzeczą jest tu funkcjonalna użyteczność natury w odniesieniu do naszych celów, mówił papież, gdyż dopiero możliwość sprawdzenia prawdy lub fałszu poprzez doświadczenia dostarcza ostatecznej pewności. Jedynie rodzaj pewności pochodzący z synergii matematyki i empirii pozwala mówić o naukowości. To, co pretenduje do bycia nauką, musi spełniać kryterium¹⁰. Już wcześniej J. Ratzinger w swej książce *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*¹¹ ukazywał historyczny proces ograniczania horyzontu w odkrywaniu prawdy – proces, którego wyrazem był pozytywizm (*verum quia faciendum*). Ludzki rozum sam siebie ograniczył w poszukiwaniu prawdy tylko do tego, co da się sprawdzić przez doświadczenie – *verum quia faciendum*¹². „Panowanie historii zostaje wyparte przez panowanie *techné* – pisze J. Ratzinger. – Tym samym powstaje określona przez nauki przyrodnicze intelektualna postawa współczesnego człowieka, która zarazem oznacza zwrot ku rzeczywistości, jako ku temu, czego można dokonać”¹³. Oto współczesny – europejski – *znak czasu*: postawa człowieka, w której *ratio humana* zamknęła się na *ultima ratio*. Świadomość zamkniętą w granicach jedynie tego, czego można dokonać, Paweł VI nazwał dramatem naszych czasów¹⁴. Jan Paweł II, wskazując w posynodalnej adhortacji apostołowskiej *Ecclesia in Europa* szczegóły ludzkiego życia, w których jest coraz mniej chrześcijańskich treści, podkreślał, że to Europa jest promotorką wartości uniwersalnych, a w tym stronę czynną w popularyzacji i urzeczywistnianiu globalizacji w solidarności¹⁵.

Nie sposób nie postawić też drugiego pytania, które wynika z naszego znaku czasu: na czym ma polegać zbawienie w tej wielkiej mozaice narodów, języków, religii; mozaice ludzkiego zmagania się? Co rozumiano

¹⁰ BENEDYKT XVI. *Wiara, rozum i uniwersytet. Wspomnienia i refleksje*. Przemówienie wygłoszone 12 IX 2006 r. w czasie spotkania z przedstawicielami nauki w auli Uniwersytetu w Ratyzbonie („Nasz Dziennik” z 16-17 IX 2006 s. 11).

¹¹ J. RATZINGER. *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*. Kraków 1970.

¹² Tamże s. 28.

¹³ Tamże s. 28-29.

¹⁴ PAWEŁ VI. *Evangelii nuntiandi* 20. W: JAN XXIII, PAWEŁ VI, JAN PAWEŁ II. *Encykliki*. Warszawa 1981 s. 373.

¹⁵ JAN PAWEŁ II. *Ecclesia in Europa* 112. Zagadnienia kultury i wiary we współczesnej Europie gruntownie opracowuje Z. Krzyszowski.

i co my dzisiaj rozumiemy, wypowiadając słowo „zbawienie”? Czy Bóg zadekretował swoją wolą, ilu ludzi ma istnieć na Ziemi? W czasach św. Tomasza z Akwinu uważano, że tak. Bóg zdecydował, by odpowiednia liczba ludzi zaistniała i oddawała Mu cześć i chwałę. Gdy się to spełni, nastąpi koniec świata¹⁶. Nie pytano, do czego doprowadzą ludzie, zmieniając ten świat. Czy zbawianie człowieka to wydobywanie go z tej ludzkiej masy? Traktowanie go w sposób indywidualny, pojedynczy i zabieranie go do nieba? Miałoby ono wówczas wymiar i charakter czysto indywidualny¹⁷.

Nowe spojrzenie na temat *zbawienia człowieka i rozumienia zbawienia* przynosi II Sobór Watykański¹⁸. Z treści nauczania soborowego wybierzmy tylko niektóre, ale jakże znaczące zdania. W *Lumen gentium* napisano: „(...) podobało się jednak Bogu uświęcać i zbawiać ludzi nie pojedynczo, z wykluczeniem wszelkiej wzajemnej między nimi więzi, lecz uczynić z nich lud, który by Go poznawał w prawdzie i zbożnie Mu służył”¹⁹. „Kościół jest w Chrystusie – czytamy – niejako sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego (...). Warunki naszej epoki nadają temu zadaniu Kościoła szczególnie pilny charakter; chodzi o to, by wszyscy ludzie, złączeni dziś

¹⁶ TOMASZ Z AKWINU. *De potentia* q. 3, a. 10, ad. 4.

¹⁷ Warto wspomnieć myśl dotyczącą zbawienia niechrześcijan w rozumieniu teologa – kard. L. Billiota. W artykułach publikowanych na łamach „Etudes” na przestrzeni lat 1919-1923 rozwijał on myśl, którą pokrótce przedstawię. Niechrześcijanie są ludźmi niedojrzałymi. Umysł wiąże ich ze światem na płaszczyźnie praktyczno-faktycznej. Nie są oni w stanie myśleć w kategorii ostatecznej przyczyny. W sensie teologicznym są niedojrzali. Co z ich zbawieniem? Ma ono miejsce dopiero w niebie, po drugiej stronie. Przed osądzającym Bogiem staną oni jako moralnie niezdolni do odpowiedzialności. Staną podobnie do dzieci bez chrztu. Otrzymają szczęście naturalne, a nie nadprzyrodzone (zob. A. GIUDICI. *Religioni e salvezza, un confronto tra la teologia cattolica e la teologia protestante*. Roma 1978 s. 17-18).

¹⁸ Wydaje się, że wobec wielu treści nauczania soborowego teologia przeszła obok – mimo. Aż się prosi o opracowanie tematu *Rozumienie zbawienia w nauczaniu Vaticanum II*. G. O’Collins uważa dokumenty II Soboru Watykańskiego „za doktrynalne arcydzieło XX w.” (*Presi globalmente, i sedici documenti del Concilio Vaticano II costituiscono il capolavoro dottrinale del secolo centesimo*). Zob. tenże. *Il ricupero della teologia fondamentale. I tre stili della teologia contemporanea*. Città del Vaticano 1996 s. 6.

¹⁹ KK 9.

ściślej więzami społecznymi, technicznymi, kulturalnymi, osiągnęli pełną jedność również w Chrystusie²⁰.

Zatrzymajmy się na chwilę nad sformułowaniami *Lumen gentium*. Bóg chce uświęcać i zbawiać ludzi nie pojedynczo, wykluczając jakąkolwiek wzajemną więź, ale zbawiając już tu, na ziemi, chce uczynić z nich lud. Kościół to niejako sakrament – znak zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego. I w tę jedność, którą tworzy człowiek, odpowiadając za istnienie ludzi na ziemi, Kościół ma wprowadzać – jako sakrament jednoczenia – pełną jedność w Chrystusie. Studiując dokumenty soboru, pytamy, czy ludzkość ma dwa powołania. Pierwsze z nich to budowanie jedności na płaszczyźnie społeczno-politycznej, narzuconej przez czysty pragmatyzm. Natomiast drugie to powołanie nadprzyrodzone, w którym Bóg wzywa do budowania jedności rodzaju ludzkiego. Może to pierwsze jest konieczne, wynika z natury i powołania Bożego, ale jest ono niewystarczające dla ostatecznego spełnienia się ludzkiego powołania i stąd potrzeba nowej mocy dla pełni jedności w Chrystusie.

Pytamy z niepokojem, czy budowanie jedności, wzajemnej więzi między ludźmi jest procesem uświęcania i zbawiania ludzkości? Jeśli więc jest tylko jeden cel ludzkości, który realizuje się w procesie budowania jedności całego rodzaju ludzkiego, jeśli ten naturalny wysiłek człowieka jest konieczny, ale niewystarczający, skąd przyjdzie to, co najistotniejsze do uwieńczenia tego zbawczego procesu? Zapytajmy konkretnie: która religia jest na miarę powołania ludzkości?

Pozostańmy jeszcze przez chwilę przy naturalnym powołaniu człowieka, z którego wynika konieczność budowania jedności rodzaju ludzkiego. Wraz z większą liczbą ludzi pojawia się naturalna konieczność nowej organizacji życia kulturalnego, społecznego i politycznego. Jest to długi proces, trwający dziesiątki tysięcy lat. Przybierał on różne formy społeczne. Człowiek żył we wspólnotach zwanych rodami, plemionami, w cywilizacjach ludowych, a wreszcie narodowych. Naród zaś to terytorialne zespolenie pewnej liczby ludów o podobnej kulturze. Zespolenie dokonuje się powoli i zazwyczaj za pomocą państwa²¹. To Europa dwa, trzy stulecia temu wy-

²⁰ Tamże 1.

²¹ Zob. F. ZNANIECKI. *Ludzie teraźniejszości a cywilizacja przyszłości*. Warszawa 1974 s. 16-22.

nalazła wspólnoty narodowe i państwowe. W ciągu ostatnich pięciu wieków mentalność całego świata rozwija się w cieniu i według kryteriów utożsamianych z kulturą europejską²², która ofiarowała lepszy model życia, więcej udogodnień, dostatku i godności. Proponowała wizję porządku prawnego, przynosiła prawdziwą wiedzę i doskonalszą moralność²³. Państwa narodowe to była wielka transformacja, jaka dokonała się na globie ziemskim. Dziś społeczeństwa doświadczają już, że państwa narodowe stopniowo tracą zdolność do działania, jak i scalającą je zbiorową tożsamość. Z powrotem pogrążają się one w chaosie prywatnych, narodowych dążeń, którym nie przyświeca żaden wspólny cel i sens. Posłuszni zasadom demokracji (zamkniętej w granicach państw narodowych lub ich związków) gromadzimy i pomnażamy nasze bogactwa kosztem zubożałej reszty świata²⁴. Żadne państwo narodowe, demokratyczne nie jest samo w stanie dziś bronić wybranych wartości, „(...) jeśli odwraca się plecami do marzeń ludzi znajdujących się po drugiej stronie granicy”²⁵.

Europę czeka więc wielkie zadanie – twierdzi Zygmunt Bauman – a jest nim „(...) połączenie dorobku lokalnych ojczyzn i kultur w wielką abstrakcyjną całość”²⁶. Podobna transformacja miała już kiedyś miejsce w Europie, w epoce powstawania państw narodowych, kiedy to za sprawą świadomości lokalnej i dynastycznej budziła się świadomość narodowa. Teraz, czego jesteśmy już świadkami, powoli budzi się świadomość i obywatelska lojalność, obejmująca cały kontynent europejski²⁷.

Przypomnijmy sobie jeszcze raz wielką mozaikę religii. Przypomnijmy sobie ludzkość opisaną słowami Hegła: jest w niej wszystko to, co jest w życiu – radość i cierpienie, miłość i nienawiść, pokój i wojna, sens i bezsens. Czy jest możliwa jedność? Jeśli tak, to jak ją sobie wyobrazić? Która część ludzkości, kultury, która religia będzie w stanie się podjąć realizacji procesu jednoczenia?

²² Z. BAUMAN, *Europa – niedokończona przygoda*. Kraków 2005 s. 47.

²³ Tamże s. 26-27.

²⁴ Tamże s. 53, 70, 90, 111.

²⁵ Tamże s. 52-53.

²⁶ Tamże s. 66.

²⁷ Tamże s. 202.

Nie ma wątpliwości co do kontynentu: to Europa musi dochować wierności swemu przeznaczeniu – powołaniu globalnego zaczynu wspólnej historii²⁸. W swej wyjątkowej historii jest ona „(...) bardziej od innych zbiorowości ludzkich powołana do tego, by zmierzyć się z owym wyzwaniem i przekonywać uparcie i skutecznie, że skoro przyszło nam żyć pospołu na planecie zmienionej w gęstą sieć wzajemnych zależności, nie mamy dla tej wizji żadnej realnej i wiarygodnej alternatywy, nie można już bowiem zapewnić bezpieczeństwa i dobrobytu jednej części świata, nie gwarantując wprzód wszystkim – zarówno słowem, jak i czynem – prawa do bezpiecznego i godnego życia”²⁹. To, „(...) co ma do zaoferowania światu Europa – dodaje Bauman – opiera się na europejskiej – i tylko na europejskiej tradycji”³⁰.

Skąd ta wyjątkowość Europy i jej jedyne powołanie w tej wielkiej mozaice ludzkości? W niej bowiem – zdaniem Tzvetana Todorova – obmyślano, wyartykułowano i dopracowano wartości, których nie da się oddzielić od biegu europejskiej historii – są to *sensu stricto* wartości Europy. Ich istotną cechą jest to, że są uniwersalne i odnoszą się do całej ludzkości. Chodzi o racjonalność, sprawiedliwość, demokrację i wolność³¹. Stanowią one ten rodzaj wiedzy, której reszta świata najbardziej dziś potrzebuje.

Wartości te zrodziły się z jedyne go spotkania na fundamencie Biblii i głębokiej zgodności najlepszej cząstki myśli greckiej z wiarą w Boga. Spotkanie to – jak stwierdza Benedykt XVI – nie było zwykłym przypadkiem. „Zbliżenie wewnętrzne, które zaistniało między wiarą biblijną i refleksją na płaszczyźnie filozoficznej myśli greckiej, stanowi czynnik decydujący nie tylko z perspektywy historii, lecz także z perspektywy historii powszechnej – czynnik, który zobowiązuje nas także dziś (...). To spotkanie, do którego stopniowo dochodzi jeszcze dziedzictwo Rzymu, stworzyło

²⁸ Tamże s. 39. Zob. też: P. TEILHARD DE CHARDIN. *Fenomen człowieka*. Warszawa 1993 s. 193-258; Jan Paweł II. *Ecclesia in Europa* 106-121; J. RATZINGER. *Wiara, prawda, tolerancja*. Kielce 2005; tenże. *Europa Benedykta w kryzysie kultur*. Częstochowa 2005; tenże. *Europa. Jej podwaliny dzisiaj i jutro*. Kielce 2005.

²⁹ BAUMAN. *Europa – niedokończona przygoda* s. 66-67.

³⁰ Tamże s. 61.

³¹ T. TODOROV. *Le nouveau désordre mondial*. Paris 2003 s. 87n.

Europę i pozostaje fundamentem tego, co – zgodnie z rozumem – można określić mianem Europy³².

Już wcześniej Jan Paweł II przypominał, że to chrześcijaństwo nadało kształt Europie, zaszczepiając w niej podstawowe wartości, dzięki jednoczącej sile zdołało zintegrować różne ludy i kultury i jest ściśle związane z całą kulturą europejską³³. „Jednak dzisiejsza Europa – nauczał papież – w tym samym czasie, gdy umacnia i poszerza swą jedność gospodarczą i polityczną, przeżywa – jak się zdaje – głęboki kryzys wartości. Choć dysponuje większymi środkami, sprawia wrażenie, że brakuje jej rozmachu, by wypracować wspólny plan i przywrócić motyw nadziei swoim mieszkańcom³⁴”.

Kryzys wartości, o którym mówił Jan Paweł II, a którego jesteśmy świadkami, ma swoje źródło w samym rozumie, który w poszukiwaniu prawdy zakresił sobie granice. Ograniczył się – jak uważa Benedykt XVI – tylko do tego, co da się sprawdzić doświadczalnie. Potrzeba więc nowego zbliżenia między wiarą a mądrością naszej kultury, byśmy odzyskali nadzieję zgodną ze Słowem Odwiecznym, a więc mądrością Ojca i z naszym rozumem.

Oto nasz współczesny europejski znak czasu. Znak, przed którym teologia i teolog nie mogą uciekać, poruszając inne tematy. Oświecając i rozszerzając mądrością Logosu naturalne granice ludzkiego rozumu, przywrócimy motyw nadziei mieszkańcom Europy, a jednocześnie wskażemy drogę do powszechnej jedności rodzaju ludzkiego – Chrystusa.

Czy przeżywamy więc zmierzch chrześcijaństwa? Niech dwa cytaty jeszcze bardziej podkreślą sens współczesnego europejskiego znaku czasu. Autorem pierwszej wypowiedzi jest Paul Evdokimov. Napisał on: „Dzisiaj chrześcijaństwo nie jest już działającym czynnikiem historii, ale biernym widzem procesów wymykających się jego wpływowi i nieomal sprowadzających Kościół do rozmiarów i znaczenia kontemplacyjnej sekty, będącej na marginesie światowych przeznaczeń. Reformy społeczne i gospodarcze, wyzwolenie i emancypacja ludów i klas społecznych dokonuje

³² BENEDYKT XVI. *Wiara, rozum i uniwersytet. Wspomnienia i refleksje* s. 10-11.

³³ JAN PAWEŁ II. *Ecclesia in Europa* 108.

³⁴ Tamże.

się przez czynniki tego świata, pozbawione chrześcijańskiego wnętrza³⁵. A wspomniany już wcześniej E. M. Cioran cynicznie pisał: „Chrześcijaństwo, doszczętnie zużyte, przestało być źródłem zadziwienia i skandalu, straciło zdolność wywoływania kryzysów lub zapładniania inteligencji. Nie pobudza już umysłów, nie nakłania do postawienia najbliższego pytania; niepokoje, jakie wywołuje, podobnie jak proponowane przez nie odpowiedzi i rozwiązania, są rozmyte, usypiające: nie spowoduje żadnego rozdarcia przyszłości, nie wywoła żadnego dramatu (...). Nie myślimy wcale o tym, by je uratować, przedłużać jego karierę (...). Spójrzcie na katedry (...). Gdy przypadkiem wchodzimy do którejś z nich, dumamy o bezużyteczności wznoszonych w nich ongiś modłów, o ogromie zmarnotrawionych tu wzruszeń i szaleństw. Niebawem zapanuje w nich pustka (...). Jeśli chrześcijaństwo zachowało jeszcze jakiś pozór reputacji, zawdzięcza to opóźnionym umysłowo (...)”³⁶.

II. PRAWDZIWA MOC JEDNOCZĄCA

Jaką religię będzie więc wybierał człowiek współczesny i człowiek przyszłości? Jak łatwo zauważyć jest ich wiele. Co więcej, usiłuje się dziś stworzyć również – na wzór religii rozumu, religii oświecenia – religię uniwersalną.

W Deklaracji o wolności religijnej *Dignitatis humanae* czytamy, że „(...) wszyscy ludzie (...) nagleni są własną naturą, a także obowiązani moralnie do szukania prawdy, przede wszystkim w dziedzinie religii, (...) zwłaszcza w sprawach dotyczących Boga i Jego Kościoła, poznawszy ją, są zobowiązani przyjąć i zachowywać”³⁷. Deklaracja przypomina też, „(...) że prawda nie inaczej się narzuca, jak tylko siłą samej prawdy, która wnika w umysły jednocześnie łagodnie i silnie, (...) nikogo więc wbrew jego woli nie wolno do przyjęcia wiary przymuszać”³⁸.

³⁵ P. EVDOKIMOV. *Prawosławie*. Warszawa 2003 s. 325.

³⁶ E. M. CIORAN. *Pokusa istnienia*. Warszawa 2003 s. 61.

³⁷ DWR 1, 2.

³⁸ Tamże 1, 10.

Wiek, który odszedł – XX, zamknął człowieka w przysłowiowej szklanej kuli, która swym kształtem i formą pragnie przekonać, iż choć jest materialna, pozostaje nieskończona. To właśnie w tej kuli dzisiejsza Europa sprawia wrażenie, „(...) że brakuje jej rozmachu, by wypracować wspólny plan i przywrócić motyw nadziei jej mieszkańcom”³⁹. Zaczyna się dusić.

W obliczu tak radykalnego sceptycyzmu i relatywizmu religijnego, w którym człowiek szuka prawdy w sprawach dotyczących Boga i Jego Kościoła, pozostaje rzeczą konieczną i słuszną podejmowanie refleksji o Bogu za pomocą rozumu. I trzeba to czynić w kontekście tradycji wiary chrześcijańskiej – mówił Benedykt XVI. W niej bowiem ludzki rozum odnajduje swą wielkość w świetle objawiającego się Słowa⁴⁰. W tej tradycji Bóg skierował do ludzkości zaproszenie do wspólnoty ze sobą i rozpoczął budowanie jedności rodzaju ludzkiego.

Człowiek wybierze tę drogę, która przewycięża ograniczoność poznania, która ukazuje wieczność i prowadzi ludzi do jedności z Bogiem i między sobą.

A co z religiami pozachrześcijańskimi? Już na początku wspomniano, że dzisiaj znakiem czasu jest to, że uświadamiamy sobie ich istnienie w wymiarze globalnym. Rodzi się pytanie, czy wyznawcy religii pozachrześcijańskich uświadamiają sobie (również w sensie globalnym) istnienie chrześcijaństwa, jego Tajemnicy i ewentualnego stosunku swej religii do chrześcijaństwa? Takie pytanie trzeba postawić. Także od wyznawców religii pozachrześcijańskich należy żądać myślenia, w którym będą odkrywali ewentualną relację do chrześcijaństwa, a może też potrzebę oświecenia i otwarcia się na pełnię Miłości...

Bóg, stwarzając świat, powołując człowieka i ludzkość w tajemnicy Logosu – swego Syna – do wspólnoty ze sobą, zaczął szkicować jej obraz. Urzeczywistnianie tego obrazu wspólnoty to historia zbawienia, sięgająca raju, rozkładająca się w historii ludzkiej, mierzonej dziesiątkami tysięcy lat. Bóg objawiał siebie i powołanie człowieka na różne sposoby, za pomocą różnych dróg, co wyrażają rysy Bożego Serca i Bożej mądrości – religie pozachrześcijańskie. Są one wyrazem historycznego urzeczywistniania szkicu, obrazu powołania ludzkości do wspólnoty. Im wyraźniejsze w historii zba-

³⁹ JAN PAWEŁ II. *Ecclesia in Europa* 108.

⁴⁰ BENEDYKT XVI. *Wiara, rozum i uniwersytet. Wspomnienia i refleksje* s. 10-11.

wienia i powołania ludzkości do wspólnoty z Bogiem stawało się powołanie w Chrystusie, tym bardziej widoczna stawała się jedyna droga i moc zbawcza, które od dwóch tysięcy lat uobecnia Kościół Jezusa Chrystusa.

BIBLIOGRAFIA

BARTNIK Cz. S.: *Fenomen Europy*. Radom 2001.

BAUMAN Z.: *Europa – niedokończona przygoda*. Kraków 2005.

CHAŁUBIŃSKI M.: *Fromm*. Warszawa 2005.

DE CHARDIN P. T.: *Fenomen człowieka*. Warszawa 1993.

GODIN Ch.: *Koniec ludzkości*. Kraków 2004.

MOINGT J.: *Les Trois Visteurs. Entretiens sur la Trinité. Propos recueillis par Marc Leboucher*. Paris 1999.

RATZINGER J.: *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*. Kraków 1970.

ROSTAND J.: *Ce que je crois*. Paris 1953.

TODOROV T.: *Le nouveau désordre mondial*. Paris 2003.

ZNANIECKI F.: *Ludzie terażniejszości a cywilizacja przyszłości*. Warszawa 1974.